

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Prezenty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
zacząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Czytelnicy! Kwartał czwarty!
Wszak pojmuje każdy z Was!
Że przedpłatę — nie na żarty
Czas odnowić, wielki czas!

Szlachecka oświata w Galicyi.

Już lat trzydzieści istnieje w Austrii ogólny, przymus szkolny, a przecież frekwencya w szkołach po tylu latach wykonywania ustawy, w przybliżeniu zaledwie wzrosła i ani w części jeszcze nie doszła do normalnego stanu obowiązanych do nauki. Jeszcze ciągle setki tysięcy dzieci pozbawione są w Galicyi nauki szkolnej i każde sprawozdanie, jakie tylko weźmiemy do ręki, otwarcie i bez szczególnego nacisku to przyznaje.

„Miesięczna statystyka“, wydawana przez urząd statystyczny w Wiedniu, przynosi artykuł hrabiego St. H. dra Badeniego, jednego z naszych gascieli myśli i ducha, traktujący o obowiązku szkolnym i uczęszczaniu do szkół w całej Austrii. Są tam smutne i przerażające zestawienia, że wprost należy się dziwić, dlaczego rzeczy takie nie ulegają konfiskacie rządowej, są to bowiem najbardziej agitacyjne czynniki i najostrejsze oskarżenia całego systemu austriackich rządów, dotyczącego oświaty ludu, najwymowniejsze dowody, że państwo, które ma pieniądze na wysyłanie żołnierzy do Chin, o wydobyć ludu swego z ciemnoty i z pod wpływu klerykalnych bredni, ani na chwilę o niego się nie troszczy. Ta część społecznego życia tylu ludów ma się dźwigać sama, a państwo może tylko pod naporem żywiołowej siły ustępować z drogi swego średniowiecznego, w tej dziedzinie indyferentyzmu.

Statystyka dra Badeniego opiera się na sprawozdaniach szkolnych z roku 1894/95. Są kraje, w których całe okolice szkół nie mają, w których połowa dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, nauki nigdy nie widzi. W roku tym szkolnym, wziętym za podstawę statystyki, było w przymusowym wieku

szkolnym 3,872.965 dzieci w całej Austrii. Z tego uczęszczało do szkół rozmaitego rodzaju 3,260.852; z powodu nieudolności fizycznej lub umysłowej nie uczyło się 39.624 — zaś 392.872 dzieci, (178.584 chłopców, i 213.095 dziewcząt), chociaż normalnie rozwiniętych, pozostawało bez nauki.

Nie ludźmy się, że jest to liczba prawdziwa. Wszak całe obliczenie robionem jest z urzędowych zestawień, łagodzących notorycznie wszelki stan drażliwszy. Możemy śmiało dodać jeszcze jedną taką cyfrę, a dopiero otrzymamy prawdziwszy stan rzeczy. Nadto dzieci, które nie mają wcale możliwości uczęszczania do szkoły t. zn. w miejscach, gdzie nie ma szkół, nie są wcale liczone!!

Statystyka bardziej szczegółowa utrwała nas dalej w tem przekonaniu, że im bardziej kraj ekonomicznie rozwinięty, tem liczniejszy procent dzieci chodzi do szkoły. Okręgi niemieckie mają zaledwo 1-4 procent nie uczących się dzieci, gdy na okręgi słowiańskie przypada 3-4 procent — odliczywszy zaś silnie przemysłowe Czechy, cała ta liczba spadnie na Galicyę.

Według urzędowych cyfr ma Galicya 1,055.984 dzieci obowiązanych do nauki, z liczby tej uczęszcza 692.674, w obec czego liczba dobrze rozwiniętych a pozbawionych nauki wynosi 319.797!!! — czyli 30-28%!

Wyjaśnić musimy, że w Galicyi wliczone są tylko te dzieci, które mieszkają w gminach tylko o czynnych szkołach, a wiadomo przecież, ile u nas gmin posiada nominalnie szkoły, cały rok nieobsadzone z powodu braku nauczyciela lub lichego budynku szkolnego. Tam gdzie niema szkół, tam nawet dzieci nie obciążają statystyki szkolnej.

Na podstawie obliczenia dra Badeniego, ma w Galicyi wynosić rzeczywista liczba obowiązanych do nauki 1,405.501. Brakuje zatem do urzędowej statystyki jeszcze 349.517 — czyli, że jeszcze tę liczbę należy dodać do pozbawionych nauki. Razem więc wzięwszy, to przecież dziesiąta część naszego narodu pozbawiona jest elementarnego światła.

Inne kraje austriackie nie mają już tak przerażającej liczby pozbawionych szkół i nauczania. Wprawdzie Kraina, Tryest, Istria pozostają w tyle za Austryą Niższą n. p. — ale zawsze mogą jeszcze posłużyć Galicyi za wzór i ideał.

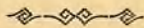
W całej Austrii zaś bez szkół obchodzi się ówierz milion dzieci, dla takiej masy dobrodziejstwo nauki, cywilizacji, postępu, wcale nie istnieje. Przyczyny tego? Dostyć często omawialiśmy je, znamy je wszyscy, możemy je nazwać ze zrozumieniem dwoma słowami: „klerykali i obszarnicy“.

Zapewne po przeczytaniu tej statystyki odetchną swobodniej wszystkie najczarniejsze duchy wstecznictwa galicyjskiego, uspokoją się „Ruchy katolickie“, „Narodówki“, „Przeglądy“, Związki chłopskie“ i t. d. a ludzie operujący dotychczas tak skutecznie pigułkami Matki Boskiej, loteryami salezyjańskimi, wodą z Lourdes, patrząc będą jeszcze z otuchą w przyszłość, ale natomiast wszystko, co nie strupieszało w atmosferze galicyjskiej, kogo nie przeżarł biurokratyczno-serwilistyczny duch naszej inteligencji, zatrwoży się i zrozumie, że cicha i skuteczna praca jednostek, Towarzystw szkoły ludowej, oświaty popularnej, nie zdoła zmienić dzisiejszego stanu rzeczy. **Tu trzeba pracy gwałtownej i akcji szerokiej.**

Trzeba zmiany systemu szkolnego i wydarcia go z rąk wrogiej oświacie koteryi, trzeba inicjatywy Sejmu, nie szlachecko-klerykalnego, ale Sejmu, który z łona społeczeństwa wyszedłszy, odczuwałby jego potrzeby i przyspieszonym krokiem podążał za śladami zachodniej kultury.

Oświata ludowa, ten filar postępu i szczęścia narodu, ten jedyny sposób uczynienia z szerokich warstw ludności — obywateli kraju, musi wreszcie wkroczyć na inne tory, choćby to trzeba było opłacać walką ciężką z dotychczasowymi wrogami.

Wszystkie też stronnictwa opozycyjne raczej postępowe, punkt ten na przodzie swego programu postawić i nie licząc się z ofiarami, do urzeczywistnienia jego zdążyć powinny.



Nadużycia reakcyi.

Z Wiednia dochodzą nas coraz to smutniejsze wieści. Datuje się to od lat kilku, a właściwie od chwili jak partya chrześcijańsko-socyalna objęła rządy w mieście i kraju, zaczęła gospodarzyć po swojemu. Użycie najwstrętniejszych sposobów i środków do zwalczania przeciwników, uciekanie się do wszystkiego, co zwierzęce, dzikie, brutalne — oto, co cechuje to stronnictwo.

Zaciągawszy się pod standar klerykalizmu, stanęli t. zw. antysemitami murem przeciw wszystkiemu, co nosi na sobie cechę *postępu i wolności*. Chrześcijańska zasada miłości bliźniego jest obcą tym nowym chrze-

ścianom, wszystko co nie idzie z nimi ręką w rękę, wino być po ich myśli zniszczonem, wytępienem gwałtem i przemocą.

W poprzednich numerach podaliśmy wiadomość o wydaleniu z zawodu nauczycielskiego w Wiedniu dwóch nauczycieli ludowych, tudzież o usunięciu sześciu innych z posad przy szkołach przemysłowych. Całą winą tychże nauczycieli było to, że należeli do stowarzyszeń postępowych, a właściwie także do związku nauczycieli wiedeńskich, które stowarzyszenie w interesie szkoły, oświaty i postępu odiera wszystkie zakusy i ataki zacietrzewionych klerykałów na szkołę, walczy na każdym kroku z przemożną reakcją, i walkę *o wolną szkołę* postawiło sobie za główny cel swej działalności.

Dnia 27. z. m. odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie wszystkich wolnomyślnych stowarzyszeń nauczycielskich. Zgromadzeni masowem przybyciem, wobec najświeższego prześladowania, założyli energiczny i stanowczy prótest przeciw postępowaniu partyi chrześcijańskiej, która najzdolniejszych i pełnych charakteru kolegów, z pobudek *czysto politycznej natury*, pozbawia chleba.

Czytelnicy nasi, niechaj podane powyżej fakta osądzą sami należycie — niech jednak pamiętają przy nadchodzących wyborach, że hydra reakcyi wiedeńskiej (obecnie już i w Pradze rozwijająca się) w miniaturze podnosi i u nas swą głowę. Walka z nią, to nasz obowiązek. Im prędzej zetrze się jej głowę, tem lepiej dla nas, dla kraju, dla sprawy postępu.

Głosy prasy o Towarzystwie pedagogicznym.

„Kurjer Lwowski“ w sprawie Towarz. pedagog. na pytanie: Czy zmartwychwstanie? — taką umieścił odpowiedź: „Do zabytków archeologii galicyjskiej, z którychby można stworzyć smutne, chociaż jedyne w swoim rodzaju muzeum o okazach dobrowolnego serwilizmu, zupełnie bezcelowego płaszczenia się przed wszystkim co cesarsko-królewskie i bezmyślności, należy także *Towarzystwo pedagogiczne*. W początkach swoich była to instytucya poważna, stosunkom z przed 34 lat zupełnie odpowiadająca, było to Towarzystwo reprezentujące cały stan nauczycielski, który wtedy poczynił się budzić do życia i z djakowsko-organistowskiego systemu wchodzić w stan silnych a zwartych szeregów inteligencji i przodowników oświaty ludu. Ale z ogólnym prądem, Towarzystwo to nie poszło, walki o emancypację głodomorów nauczycielskich, zapomnianych przez wszystko i wszystkich odbijały się o nie bez echa, skostniało ono w swoim serwilizmie względem p. Bobrzyńskiego, stało się pustem i bez treści bezczynnem, stało się tylko schroniskiem dla rozmaitego rodzaju karyerowiczów nauczycielskich, którzy przez nie dobijali się łaski u przemożnych władz szkolnych.

To też opuścili je wszystkie żywioly postępowe, wszyscy, którym na prawdę chodziło o podniesienie poziomu i dobrobytu w stanie nauczycielskim, a Towarzystwo pedagogiczne zamierało powoli na uwiad starczy.

Doszło wreszcie do tego, że doroczne walne zjazdy członków jego stały się tylko śmieszną parodią zgromadzeń, na których kilkunastu pedagogów przemawiało mniej więcej *de lana caprina*, uchwalało najrozmaitsze wnioski bez treści, a rezultatem pracy Towarzystwa była tylko od czasu do czasu jakaś petycja, platoniczny memoriał, jakiś niziutki ukłon pod adresem c. k. rządu, a najwyżej jakaś *wyfraczona* deputaoya.

Typowym przykładem tego powolnego zamierania Towarzystwa pedagogicznego był niedawny zjazd w Krakowie, na który z tysięcy nauczycieli stawila się — śmiech powiedzieć — zaledwie setka *niecała* i to przeważnie takich, których nie obrady, ale Kraków ze swemi pamiatkami i wycieczki przy sposobności zjazdu zwabiły.

Obrady toczyły się tak, że czasami sam przewodniczący gdzieś się zapowiedział, a już referentów trzeba było za poły u surdutów przytrzymywać. I kraj cały nie zważał wcale o czem tam sobie pedagogowie bajdurzą, pisma tylko z obowiązku pomieściły mniej lub więcej krótkie sprawozdania i wszystko byłoby wróciło do dawnego stanu, do dawnej przedśmiernej śpiączki.

A przecież!

Przy samym końcu zjazd się zrewolucjonizował, ożywił, pękł długo nabierający wrzód, pedagogom zasłona z oczu nagle opadła i oto się przebudzili, a może nawet i Towarzystwo pedagogiczne... zmartwychwstanie!

Specjalnie wybrana komisya do oceny sprawozdania z czynności Zarządu głównego wybrała swym referentem dyr. Parczyńskiego z Krakowa, a ten stwierdził *zanik* Towarzystwa pedagogicznego i nieczynność u wszystkich oddziałów miejscowych bez wyjątku. W tym celu trzebaby martwe oddziały odciąć, a półmartwe zalektryzować i dać im świeży popęd do życia i czynu. Ale i to nie pomoże, bo złe tkwi w tem, że Towarzystwo pedagogiczne interesu pedagogów nie uwzględnia wcale i wcale o nich nie dba. Należy więc zmienić radykalnie całą budowę, a nawet nazwę Towarzystwa, a w tym celu potrzeba gruntownie zmienić statut jego i organizację w duchu tegoczesnych potrzeb maralnych i materyalnych całego nauczycielstwa potrzeba zwołać wiec nauczycieli z całego kraju celem wysłuchania jego życzeń i potrzeb, oraz należytej organizacji w przyszłości.

Cały szereg wniosków w tym duchu uchwalono jednogłośnie i wśród frenetycznych oklasków. Pedagogowie się ożywili, a długo tajona potrzeba reorganizacji wybuchła ze zdwojoną siłą, nawet bojaźń przed p. Bobrzyńskim znikła na chwilę, a na zjeździe zapanował ton tak opozycyjny, jakiego może jeszcze nigdy w Towarzystwie pedagogicznym nie było.

Zaraz po następnym referacie p. Zarzyckiego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, cały szereg mówców w jak najdosadniejszy sposób napiętnował panujące obecnie stosunki w szkolnictwie, przyczem postępowanie p. Bobrzyńskiego z ostrą się spotkało krytyką. Uchwalono szereg rezolucyi zmierzających do polepszenia płac z jednej, a do zmniejszenia zależności nauczycielstwa od najrozmaitszych kacyków w nauczycielskich z drugiej strony“.

Oświadczenie.

Od p. Stanisława Rosoła, kierownika szkoły żywieckiej, otrzymujemy oświadczenie następującej treści:

Pomieważ p. Julian Kokurewicz, c. k. starosta w Żywcu, już po wyroku sądowym, mocą którego inspektor szkolny p. Alojzy Schaschek za obrazę mojej czci i oszczerstwo na karę aresztu przez dni dziesięć zasądzony został, ogłosił publicznie urzędowy komunikat, który mnie obraża, a wychwala Schaschka, przeto, tem bezprzykładnem postępowaniem zgorszony, oznajmiam również publicznie:

1) Iż po ogłoszeniu mojego listu otwartego do p. Wice-prezydenta Rady Szkolnej krajowej, skierowanego przeciw inspektorowi Schaschkowi, nie zostałem dopuszczony przez Władzę szkolną do przeprowadzenia do wodu prawdy na podniesione zarzuty. Mimo to uznano mię winnym oszczerstwa inspektora szkolnego (!!!)

2) Że insp. Schaschek w sposób kłamliwy uchylił się na drodze służbowej od skutków mojego publicznego oskarżenia, co mu teraz udowodnić potrafię. *W ten sposób okłamał Schaschek swoją Władzę przełożoną i dopiero na tej podstawie mógł otrzymać od niej „uznanie“, którem się obecnie szczyci.*

3) Że ostatnie dochodzenie dyscyplinarne przeprowadzał przeciw mnie starosta Kokurewicz w ten sposób, iż mi wcale nie odczytał zeznań świadków ani nie podał ich nazwisk, przez co pozbawił mię możności wszelkiej legalnej obrony.

4) Że w Radzie Szkolnej okręgowej w Żywcu, spełniono na mnie cały szereg bezpraw.

5) Że starosta Kokurewicz zaprosił wbrew regulaminowi na zasadniczo tajne posiedzenie Rady Szkolnej okręg. osoby prywatne w charakterze gości (!!!) i zezwolił, iż w ich przytomności Schaschek mię zniesławiał, za co tenże Schaschek na dziesięć dni aresztu zasądzony został.

6) Że starosta Kokurewicz swoje nieludzkie obejście się ze mną posunął do tego stopnia, iż po ciężkiej chorobie nerwowej, którą przebywałem, zawezwał mię z urlopu na posiedzenie Rady Szkolnej okręgowej (!!!) i tu wobec wszystkich członków ogłosił mi suspensę, przez co mógł mię bardzo łatwo sprowokować do nieobliczalnych kroków.

7) Że powyższe i inne jeszcze postępowanie pp. Kokurewicza i Schaschka jest przedmiotem osobnej skargi wniesionej do Władzy administracyjnej.

Pojmuję, iż wobec takiej sytuacji, starosta, dbający o własną skórę, czyni rozpaczliwe wysiłki, aby ratować siebie, inspektora szkolnego i Radę Szkolną okręgową, która po zaszłych skandalach rozwiązana być winna. Nie uprawnia go to jednak, by w akcyi tej dotykał mnie w sposób poniżający, a nawet gołosłownie pczbawiał posady, bo ona „de facto“ i „de jure“ mimo suspensy, która wśród takich warunków tylko za szczyt mi przynosi, aż do decyzji Ministerstwa Wyznań i Oświaty była i jest moją własnością.

W Żywcu, 29. września 1900.

Stanisław Rosół
kierownik szkoły żywieckiej.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

Frekwencya w seminaryach nauczycielskich i tego roku znacznie spadła. Do seminarium wiedeńskiego zgłosiło się w bieżącym roku o połowę mniej kandydatów niż w roku zeszłym, w innych seminariach za ledwie 20 kandydatów do I. klasy wpisało się, zaś w Krems do tej samej klasy tylko 11.

Jak mało obiecujące są widoki na przyszłość dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych wynika z tego, że abiturycenci sem. naucz. gromadnie szukają chleba w innych zawodach. I tak z 43 abiturjentów opawskiego seminarium tylko 23 zostało w zawodzie nauczycielskim, mimo że Śląsk dopiero tego roku uregulował płace nauczycielskie i zniósł tytuł nauczyciela młodszego.

W innych prowincjach przybiera ucieczka z zawodu naucz. coraz większe rozmiary. Odnosi się to przeważnie do Austrii Dolnej i Czech. Czyż tego zawsze jeszcze wyższe władze szkolne nie spostrzegają?

Czasy, kiedy się pchano do zawodu nauczycielskiego minęły niestety bezpowrotnie. Panowały dawniej odmienne a lepsze stosunki. Jednolita ustawa szkolna, lepsze stosunki awansu, a przede wszystkim poszanowanie dla stanu naucz. były zachętą. Nie wszystko się zmieniło na niekorzyść. Środki do utrzymania życia przeważnie znacznie podrożały, za skromne mieszkanie dla małej rodziny płacono przed laty 20 w Austrii Dolnej 40 zł. rocznie, dziś za to samo zapłacić trzeba 140 zł., w tym samym stosunku podniosły się i inne artykuły jak żywność i odzież.

Płace nauczycieli zmieniły się na korzyść bardzo mało. Liczba uczniów, a w ślad w tem i praca nauczyciela wzrosły, choć w tym samym stosunku nie pomnożono liczby klas.

Z udoskonaleniem praktycznej metody nauczania spotęgowały się naturalnie i wymogi stawiane do nauczycieli w nauczaniu uczniów słabiej uzdolnionych. Po-

suwanie się w płacy stało się coraz niepewniejszym; zdolności, gorliwość służbowa i dodatnie wyniki pracy, muszą nierzadko ustępować słabo uzdolnionemu, pozbawionemu charakteru, dziecku protekcji przy obsadzaniu posad nauczycieli starszych i kierujących.

Tak samo pogorszyły się i stosunki prawne stanu naucz. Swobodne, pełne męskości słowo, może ściągnąć na niebacznego śledztwo dyscyplinarne, a nawet pozbawia go posady, jak tego sprawa p. Katschinki dowodzi.

Nie dziwimy się przeto, że młodzi nauczyciele oglądają się zawczasu za innym stanowiskiem społecznym — *nim pozostaną z urzędu uwolnieni.*

Uwolnienie prow. mł. nauczyciela p. Ottona Katschinki, jest godnym przyczynkiem do dyscyplinarek tych 5 wiedeńskich nauczycieli młod., których rekurs dotąd jeszcze nie jest załatwiony, choć już lata upłynęły.

Również uwolnienie 4 nauczycieli szkoły przemysłowej, Richtera, Korna, Kropfa i Müllera, jest nowym dowodem oplakanych stosunków prawnych stanu naucz. domagających się głośno gruntownej zmiany.

I w Czechach także toczy się wiele spraw dyscyplinarnych. I tak został dzielny, nieustraszony przywódca niemiecko-ludowego stronnictwa naucz. w Czechach, i energiczny rzecznik i reprezentant usilnych zabiegów około podwyższenia płac nauczyciel p. Fran. Schreiter, nauczyciel wydziałowy „ze względów służbowych“, przez praską Radę Szkolną kraj. do Bergreichenstein przeniesiony. „Ze względów służbowych“, tak brzmiał dekret przeniesienia, lecz prawdziwa przyczyna tkwi w tem, że Schreiter odważył się wystąpić energicznie słowem i pismem przeciw bezgranicznym atakom i oszczerstwom miotanym na nauczycielstwo ze strony rozmaitych wysoce feudalnych, klerykalnych i agrarnych wielkości. I dlatego to Schreitera przeniesiono.

O ile jednak znamy tego męża o niezłomnym charakterze, nie pozwoli on się i na nowej posadzie zmusić do milczenia.

Jak niedokładnie był pan Minister Oświaty poinformowany, twierdząc że nauczycielstwo pozostaje w rażąco kontrastie do obecnie panującego usposobienia ludowego i przez to ściągnęło na siebie pożałowania i ubolewania godny zarzut niepopularności, dowodzi tego najlepiej uroczystość pożegnalna, urządzona dla przeniesionego „ze względów służbowych“ nauczyciela wydz. F. Schreitera. Na uroczystość tę stawiła się cała rada miejska, wielu członków wydziału gminnego, reprezentanci tow. gimnastycznego, ludowego, nauczycielskiego, śpiewackiego, związku robotniczego i wiele przyjaciół i znajomych pomienionego. W dłuższej przemowie przedstawił burmistrz miasta Gerstner jak niepowetowaną stratę ponosi gmina i szkoła przez ubytek p. Schreitera i oświadczył, że reprezentacya miasta poczyniła już kroki, celem cofnięcia przeniesienia tego nauczyciela. Rada miasta powzięła prócz tego rezolucyę tej treści, że prze-

niesiony nauczyciel działał bardzo korzystnie dla dobra szkoły i gminy i wedle sprawozdań inspektora szkolnego obowiązki staru swego spełniał jak najsumienniejszą i temsamem pozyskał miłość i szacunek swych uczniów i zupełne zadowolenie rodziców — w końcu uprasza Radę Szkolną krajową o cofnięcie przeniesienia.

Zresztą mamy do zanotowania jeszcze 2 wypadki dyscyplinarne z ostatnich czasów a mianowicie: uwolnienie nauczyciela ludowego z posady i przeniesienie w drodze dyscyplinarnej pewnego nauczyciela na gorzej dotowaną posadę. We wszystkich 3 wypadkach udali się poszkodowani na drogę rekursu.

Z pewnego źródła wiemy, że wielu nauczycieli starszych i młodszych Austrii Dolnej przygotowuje się do opuszczania niewdzięcznego zawodu w nadziei zapewnienia sobie lepszej pozycji socyalnej.

Jest to w całym słowa znaczeniu ucieczka z zawodu nauczycielskiego, którą obecny stan rzeczy tylko przyspieszyć może.

Do kolegów, którzy złożyli egzamin dojrzałości.

(Głos z kraju).

Jakże długo ciągnęły się te cztery lub pięć lat w seminaryum! Głód, niedza i chłód przez cały ów przeciąg czasu nieraz zaglądały do waszych mieszkań! Mimotego jednak z wytrwałością i energią zabieraliście się do pracy — uczyli po całych dniach i nocach, byle dopiąć raz zamierzonego celu, by już nareszcie stanąć u wrót szczęścia! Prawda z jaką to niecierpliwością czekaliście tej chwili, kiedy raz na zawsze opuścicie progi seminaryum, kiedy staniecie się obywatelami państwa, staniecie samodzielnymi funkcyonaryuszami, aby oświecać ciemną masę ludu, a tem samem przynosić pożytek całemu krajowi?..

W różowych kolorach przedstawiała się wam przyszłość, miłą i przyjemną wydawała się wam praca, do której mieliście zamiar przystąpić! Tak się wam to wszystko kochani koledzy wydawało, inaczej bowiem wydawać się niemogło; przez cały bowiem przeciąg studyów przedstawiano wam zawód nauczycielski jako jeden z najszczytniejszych, jako jeden z najprzyjemniejszych, wszystko przedstawiano wam w świetle jasnym, brzemień nauczyciela przedstawiano słodkiem, a jarzmo lekkim.

Kudziono was czczemi obietnicami — ja wam mówię, kpiono z was! Profesor, lub ks. katecheta przedstawiali stanowisko pedagoga szczytnem i. t. d. a co innego myśleli w duchu, kpili z was i z całego zawodu nauczycielskiego i ręczę, że gdybyście po paru latach spotkali się z nimi, to żaden z nich ręki by wam nie podał i nie odkłonił się nawet.

Otóż jak powiedziałem, stajecie kochani koledzy u wrót mniemanego szczęścia i zdaje się wam, że skoro

tylko zapukacie do tych wrót, to szczęście samo solą i chlebem przywita was u progu, pokłoni się wam i zamieszka przy was pieszcząc i tuląc w swych objęciach aż do zimnej mogiły.

Mylicie się atoli moi kochani koledzy, mylicie się zupełnie, jeśli tak mniemacie, z góry proszę być przygotowanym na to, że na każdym kroku doznacie zupełnego zawodu, skoro tylko zajmiecie szczytne stanowisko galicyjskiego pedagoga.

Nie będę tutaj wspominał o wszystkim, co was spotkać może, bo kwestye te już kilkakrotnie omawiało „Szkolnictwo“, wspomnę tylko o punkcie najważniejszym, dając przykład na sobie samym.

Opuszczając seminaryum przed pięciu laty, gdzie karmiono mnie ideałami (często jednak byłem bardzo głodny) wyobrażałem sobie, że wychodzę z Hadesu, a wstępuję na olimpijską wysokość stanowiska, aby stamtąd nie jako groźny Zeus, lecz jako łagodny bożek oświaty ludowej rzucać promienie tejże na zaciemioną dolinę. Czy w przeciągu pięciu lat przyniosła moja praca owoce na stanowisku pedagoga, niech powiedzą moi przełożeni — ja zaś powiem tyle tylko, że opuszczając seminaryum byłem zdrow i silny, górę byłbym przeskoczył, pierchnął przez dolinę, rwałem się do pracy, jak ptak do lotu, pracowałem jak niewolnik przykuty do taczek na Spielbergu, cieszyłem się czemś zawsze, zawsze na coś czekałem i wiecie koledzy czego doczekałem się? Doczekałem się tego, że dziś czuję się coraz to słabszym na piersi; zdaje się, że choroba piersiowa szybko i tętmem postępuje, aby wszelki dalszy mój pedagogiczny animusz na zawsze powstrzymać. Widzę, że trudno będzie dalej pracować, a jeśli choroba ta nie ustąpi, to cóż ze mnie, czy przydam się komu na co? A jeśli nie będę mógł uczyć, czy myślicie koledzy, że nauczyciel dostanie urlop lub zapomogę na pokrzepienie zdrowia? Cóż kogo obchodzi nauczyciel? Aby poratować zdrowie jadą zamożniejsi do kąpiel, na świeże powietrze do Meranu i t. d. a nauczyciel gdzie pójdzie?

I mnie radził doktor jechać do kąpiel, lecz czyż tam nauczyciel jechać może? Taka rada dla nauczyciela to poprostu ironia, bo w kąpielach potrzeba pieniędzy, a nauczyciel za swoją miesięczną pensję dojechałby za ledwie do miejsca kąpielowego.

Tak młody, a już słaby i niezdolny do pracy, chory! I cóż za przyczyna? Wycieńczająca praca wśród dusznej atmosfery, wilgotne i nędzne na mokrym gruncie zbudowane pomieszkania, liche odżywianie się i. t. p. są przyczyną, że tak rada i często grasuje śmierć po zagonach nauczycielskich.

Jeszcze rok, a mógłbym już drapnąć z tego zawodu, ale czy wytrzymam jeszcze rok, a chociażbym wytrzymał, czy zdalny będę do pracy w innym zawodzie? Nie ja sam jestem taki, jest ich tysiące, którzy to samo powiedzieć mogą — toż radę wam ze szczere-

go serca, jeśli tylko którzy może, jeśli tylko miłe ci jest młody przyjacielu zdrowie, to zmykaj do innego zawodu, zmykaj i nie oglądaj się, uciekaj i nie wracaj więcej, bo jak cię tam raz złapią w swoje żelazne szpony, tak nie wyjdiesz stamtąd aż oddasz ostatni grosz, lecz w poczet świętych i tak cię nie policzą.

N. N. z nad Wisłoki!

Stańczykowski humanitaryzm.

(Obraz w zwierciadle stosunków galicyjskich).

Wielki psycholog Szekspir robi zazwyczaj z bękartów uosobienie dzikości i występku; podstępem i gwałtem, żelazem i trucizną, wydzierają oni prawa i mienie należne innym.

Stańczykierya, to przecie tylko bękart pański, wyległy i wyrosły z krwi i na krwi litewskiej i polskiej (galicyjskiej).

Owoców nienawiści stańczykowskiej widzieliśmy już dużo. Było niemi narzucanie żywiolowi polskiemu i ruskiemu nienależącemu do kliky obcych przekonani i widzimisię, frazesów i bredni; był komitet centralny, Koło polskie etc. etc., było wyzyskiwanie stanów, szczególnie nauczycielskiego, emigracja galicyjska z powodu nędzy i bezprawia, a wreszcie owoc najstraszniejszy, najochydlniejszy, najbardziej przesiąknięty jadem — Badenizm z r. 1897. Wszystkiem tem, miejmy nadzieję ludzkość nigdy chlubić się nie będzie, a nawet pewnie i klika dzisiejszych galicyjskich Stańczyków kiedyś głośno obwoływać tych dzieł swoich nie zechce. Przyszli historycy stańczykowscy (jeżeli jeszcze istnieć będą) dużą będą mieli pracę, aby patryotyczne czyny dzisiejszych Stańczyków przyćmić i podać w wątpliwość (gdzie się zaś uda uwieńczyć laurem).

Dwie cechy charakteryzują najbardziej tę politykę i jej wykonawców: okrucieństwo i fałsz. Okrucieństwo — jako środek wybrany i ukochany. Fałsz — jako upozorowanie słuszności okrucieństwa. Fałszuje się historię, etnografię, wypadki bieżące, czyny i słowa — byle tylko ofiarę spotwarzyć, zohydzić w oczach świata i w ten sposób postępowanie swoje usprawiedliwić.

Tak oto wychwalając pod niebiosa wszystkie rozporządzenia i uchwały stańczykowskiego Sejmu, Rady Szkolnej kraj. i całej autonomii stańczykowskiej, kłamliwą stańczykowskie dzienniki, że Polacy i Rusini nienależący do kliky, lutrygi i bojkotem wydzierają Stańczykom ich przywileje i „Besitzstand“, (który zresztą sami bezmyślnie prze frymarczyli).

Bez fałszu postępowanie Stańczyków byłoby dzikością, pozbawioną celu i powodu. Żywiol polski i ruski nienależący do kliky, to niemała fala, wdzierająca się w dziedzinę cudzych praw. Gdzie wina, że w tym stanie porodzili się ich prajacy wie, że w tym stanie żyli i chwaliłi Boga? Gdzie pozor do jakiejś racji tępienia? Pre-

chłanność, zrodzona przez chciwość.

W erze Kowbasiuka Sejm gali yjski śmiał się, gdy ktoś w nim poraz pierwszy próbował dowodzić, iż naród nasz może być niebezpieczny dla całości stańczykieryi, tej Stańczykieryi, której wpływ rozsądza monarchię! Czyż jeszcze bardziej na śmiech urągliwy nie zasługuje teraźniejsze twierdzenie, że lud grozi Stańczykom i że broniąc *praw swojego bytu*, ich Besitzstand narusza? A jednak prasa Stańczyków, chwając Bobrzyńskich, Tarnowskich, Badenich etc. etc., domaga się coraz energiczniejszej „obrony“ dla interesów swej kliky. Jakaż może być jeszcze energiczniejsza „obrona“. Oto dwa są sposoby: cały naród (czytaj motłoch) wytepić głodem, szykaną, uciskiem bezprawia, albo przez uposiedzenie zmusić go do zaparcia się własnych przekonań, własnych uczuć i myśli. Taką więc operację za punkt honoru, za warunek pomyślności, za cel dążeń narodowych postawili sobie w wieku humanitaryzmu dumni ze swej kultury Stańczycy. Szczegóły operacji są straszniejsze jeszcze, niż ona sama. O wzglęдах, które udoskonaliły rzeźnie i pułapki na myszy, mowy tu niema. Im środek dotkliwszy, tem lepszy. Operatorowie patrzą w oczy ofiary, a gdy w nich z bólu zamigocze jakiś promyk oburzenia, gdy z piersi wyrwie się syknięcie, wołają: Zdrada stanu!... oni rojeń nie porzucili!“ (Więc żandarmi, procesa, więzienia, dyscyplinarki, suspenzye przenoszenia, wydarcie ostatniego kęsa chleba dzieciom, przyprawienie o kij żebraczy etc. etc.)

Stańczyk swoich uczuć familijnych nie tai, uważa je i innym uważać każe za chlubę, za źródło cnót i wielkość, za kwiat najdoskonalszej kultury; brak tych uczuć pogardą piętnuje; ale biada żywiolowi bez krwi niebieskiej, jeśli on uczuć takich samych dla własnej przyszłości, dla własnego istnienia głęboko w sercu nie zatai — za zbrodnię mu się to poczyta i jak zbrodnia jest karane.

Operator wymaga od ofiary chętnej woli dla celów jej nienawistnych. Gdy pod wpływem użytych czynników motłoch chłopski na bydłę pańskie nie przetwarza się, gdy usposobienie jego dawne nie zmienia się, a ofiara powietrze chwyta i żyć pragnie — operator się niecierpliwi i gniewa, w jego oczach w jego zaślepieniu „winna“ ofiara — i ta wina we wściekłość go wtrąca — więc szuka środków coraz gwałtowniejszych.

Jakie skutki mieć może ta orgia zwierzęcych indyktów? Fałsz, okrucieństwo, gwałt z pewnością nie uszlachetnią, nie podniosą tego, kto się w nich rozkochał, kto do nich przywykł. Cywilizacja nie polega wyłącznie na mnożeniu się fabryk (których i tak w Galicyi niema) i dróg żelaznych, na udoskonaleniu sposobów robienia polityki stańczykowskiej, ona obejmuje myśli i uczucie. Trucizna (nepotyzm i korupcja) bywa często słodka i odurzająca.

Falanga stańczykiery nie może oddzielić się kor- donem czy pasem kwarantanowym od reszty ludności, w której dla dokonania dzieła zniszczenia rozpętano instynkta zła, gdzie szaleje samowola, gdzie nienawiść — powietrzem. Czy istnieje najsłabsze chociaż prawdopo- dobieństwo, aby machiawelizm stańczykowski znarwio- ny, zepsuty, a pełny górnego mniemania o zasługach swoich, nie dostał się jak zalążki chorobotwórcze do wszystkich komórek życia społecznego w kraju? Nie trzeba przenikliwości męża stanu na to, aby zrozumieć, iż szaleństwem jest tworzyć inkubator zepsucia we wła- snym domu.

Ale to zepsucie nie ograniczy się na samej Gali- cyi. Praktykowanie gwałtu, patrzenie nań codzien, przy- tępić musi moralnie całą Austryę. Pięćdziesiąt lat temu zdawałoby się mogło, iż sumienie Austrii nie zniesie ta- kiego gwałtu, jak rządy stańczykowskie, jak wybory Badeniowskie, albo takiego wrzodu jak stańczykowska autonomia. Tymczasem dzisiaj cała cywilizowana Au- strya spogląda na debaty o wytępieniu ludzi, upomina- jących się o swe prawa wobec kliki w granicach mo- narchii jak na coś zwykłego i sądzi o bezprawności w Gali- cyi podług swego politycznego stosunku do kliki i do Koła polskiego, bez zastrzeżeń nazwałby taki kraj bar- barzyńskim, gdzieby przez nieracjonalne polowanie tę- piono zwierzynę w lasach (tak jak racjonalne tępienie ludności za pomocą ustawy łowieckiej jest szczytem cywilizacji). Demoralizacja jest tu widoczna. (D. nast.)

Wiadomości potoczne.

„Ma recht“ nowosądecki prokurator, albowiem zaża- lenie nasze przeciw orzeczeniu Trybunału prasowego, względem konfiskaty Nr. 22, 23 i 24 „Szkolnictwa“ — odrzuconem zostało przez Wyższy Sąd krajowy w Krakowie.

Co to znaczą plecy? Słynny z gustownego me- blowania pokoi inspektorskich p. A. Knobloch, stał się naraz za protekcją pani inspektorowej mądrym i zasłu- żonym, a jako taki uzyskał niebawem z krzywdą star- szych w służbie kolegów, posadę starszego nauczyciela w Jarosławiu. Co ciekawsze, p. inspektor odwzajemnia- jąc się p. Knoblochowi za jego bezinteresowną dlań pracę pozaszkolną, ożenił go również bezinteresownie z dawną swoją znajomą nauczycielką panną W. z Peł- kin, która wyszedłszy za mąż, uzyskała zarazem dłuższy urlop dla przyjemnego przepędzenia miodowych miesię- cy. Co tam obchodzi p. inspektora szkoła i przepelnie- nie klas z powodu urlopu p. p. Knoblochów! Pan Do- bródzki zamierza podobno obsadzić skojarzoną przez siebie parę przy szkole męskiej! Bodaj to ożenić się z poręki inspektora.

Wedle ukaz! Donoszą nam z sfer poza szkolnych, iż we wszystkich szkołach, należących do klucza J. O. ks. Czartoryskiego odbyły się na polecenie księcia u- roczystości jubileuszowe dnia 4. b. m. a nadto sam książe jako przewodniczący wielu Rad Szk. miejscowych włożył program uroczystości i mowy okolicznościowe

dla nauczycieli. Czyż to nie ciekawy rodzaj nowej pań- szczyzny?

Echt szlachecka gospodarka. Z wykazu wydatków fund. szk. kraj. w Galicyi za rok 1900 dowiadujemy się, że na koszt zarządu (PP) z powodu przelania (!!) fund. okręgowych do fund. krajowego wydano 12.000 koron!! oraz na koszt zarządu (PP) funduszków szkol. miejscowych wydano (komu?) w jednym roku również 12.000 koron!! Tymczasem na dary „z łaski“ dla wdów i sierót po nauczycielach a tych jest setki wydano aż .. 6.000 koron. Komentarze zbyteczne.

Curiosum. Pewien inspektor okręgowy natarczywie domagał się od nauczyciela rachunku na sumę dziesię- ciu centów, które tenże wydał na zakupno worka do mycia podłogi szkolnej — ale ten sam inspektor nie ma energii, zrobić dochodzenia, gdy ów nauczyciel do- niósł Radzie okręg. że miejscowy komitet budowy szkoły skradł kilkaset złr. Fakt dający wiele do myślenia ...

Przeciążenie nauczycieli. Z wielu stron naszego kraju dochodzą nas zażalenia, że w szkołach niższego typu o znacznej liczbie, (nawet w N. Sączu! P. R.) bo 300 i 400 dzieci, nie ma potrzebnej ilości nauczycieli, skutkiem czego panuje wielkie przeciążenie nauczycieli, (bo uczyć muszą 150 do 200 dzieci), wprowadza się cu- dacki sposób urządzania nauki, dla niektórych oddzia- łów 2 lub 3 razy w tygodniu — zaś inspektorzy ściągają młode siły do miast większych, bo tam ludność umie się upominać o swe prawa. Ty zaś nauczycielu lub nauczycielko szkoły niższego typu naciągaj resztki sił starganych i pracuj za dwóch lub za trzech. Inspe- ktorzy proszeni o pomoc w takich razach, odpowiadają z uśmiechem: Ja wam nauczyciela nie wytrzesę z rękawa.“

Wytipajmy chwasty, będące zakałą dla naszego stanu. Donoszą nam, że w pewnej szkole miejskiej po zakoń- czeniu t. r. popisu, starsi uczniowie obstarpiłi gromadą na korytarzu jednego starszego nauczyciela, wołając nań: Złodzieju! oddaj nam pieniądze! Wstrętny ów towa- rzysz tak ufa (za denuncjowanie kolegów) w poparcie inspektora, że marzy nawet o dyrektorze szkoły wy- działowej. Czy ptak ten nie kała nauczycielskiego gniaz- da? Czy młodzież tej szkoły może szanować resztę najlepszych nauczycieli?

Obitym publicznie został p. Jasiński sławny kier. szkoły w Jaryczowie, za maltretowanie dzieci, które o jego demoralizującym postępowaniu opowiadały rodzi- com w domu. Przykry ten wypadek był przecież do prze- widzenia — mimo to p. J. trwa dalej na błędnej drodze.

Nadużycia przy stałym obsadzeniu posad naucz. Dowiadujemy się, że tu i ówdzie przy obsadzaniu posad po rozpisaniu konkursu i podaniu się kandydatów, pe- wna Rada szkolna okręg. przewleka załatwienie tej pil- nej sprawy przez całe miesiące. Praktykuje się to za- zwyczaj tam, gdzie jeden z kandydatów, ten mianowicie, którego ze względu na kwalifikację i lata służby za- mianowaćby musiało — jest u inspektora źle widzany, albo — gdzie współzawodnik takiego nauczyciela ma jaką protekcję. Prosimy Radę Szk. krajową, aby te brzydkie praktyki jako wchodzące w konflikt z literą ustawy szkolnej i prostą uczciwością ustały na przyszłość inaczey zmuszeni będziemy z podaniem faktów w dro- dze interpelacji żądać nwyższych władz przestrzegania od- nośnych przepisów obowiązujących przy obsadzaniu posad, naucz. w drodze konkursowej.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. Z dniem

1. b. m. wstąpili jako jednoroczni ochotnicy do służby wojskowej z powiatu żółkiewskiego pp. *Bazyli Bereziuk* po dwu latach i *Edward Lang* po roku nauczycielowania. Oby się im wiodło jak najlepiej!

Biblioteka „Słowa Polskiego“ jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów, złożona z arcydzieł literatury naszej i obcej wyszła b. m. w postaci Tomu II. „*Wykłady A. Mickiewicza o literaturze Słowiańskiej*“.

„*Na około świata*“ wyszedł zeszyt V. obejmujący 8 obrazów kolorow. na kartonie miast i krajów Belgii.

Uroczyste otwarcie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, opierającej swą egzystencję jedynie i wyłącznie na publicznej ofiarności, nastąpiło dnia 7. b. m. Z okazji otwarcia tej pierwszej strażnicy narodowej na kresach, wysłano od Zarządu galic. „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ oraz Redakcyi „Szkołnictwa“ gratulacyjne telegramy.

Składki. Na fundusz prasowy: Z. szk. Kr. 1 K.
Na delegata do Wiednia: A. J. 1 K, S. W. h.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu B. Do opracowania konkursowej pracy zalecamy przestudyowanie broszurki, wydanej przez Towarz. naucz. ludowych p. t. *Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?*



Kompletne i broszurowane roczniki „Szkołnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie: z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Koronę.



O życziwe

poparcie i rozpowszechnianie

„Biblioteczki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“, która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „*Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?*“ — „*Z krainy nędzy*“ — „*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?*“ po 30 hel. za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe

ZARZĄD TOWARZYSTWA.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)

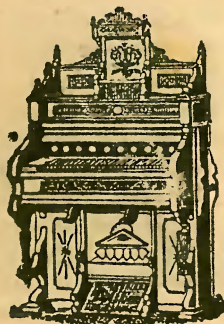
Nowość! ————— Nowość!
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätz

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.



== Neue Werke für Schule und Haus. ==

Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.

8 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel.

4 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.

5 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

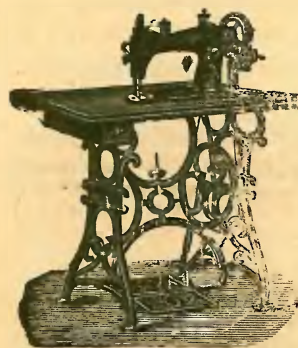
Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Tiere.

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 292 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.

4 1/2 Bogen Text und 7 1/4 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ==



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółonkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 10 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

SAPOMENTHOL

(MASÓ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę **zdać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakże przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.